

# NASZ PRZYJACIEL



Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom  
oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 39

Wąbrzeźno dnia 17 września 1932 r.

Rok 10

## EWANGELJA

św. Mateusza, rozdz. 9, wiersz 1—8.

Wówczas wstąpiwszy Jezus na łódź, przewiózł się, i przyszedł do miasta Swęgo. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Uiaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z piśmiennych mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe rzeczy w sercach waszych? Cóż jest łatwiej, rzec: odpuszczone są tobie grzechy twoje; czyli rzec: wstań, a chódź? Lecz abyście wiedzieli, że Syn człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łożo twoje, a idź do domu twego. I wstawszy, poszedł do domu swęgo. A widząc to rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

## NAUKA

1. Ci, którzy chorego tego do Chrystusa przynieśli, dają nam rozczułający przykład, ażebyśmy i my biednymi chorymi opiekowali się i wedle możliwości byli im pomocni. A ponieważ Chrystus miał wielkie upodobanie w ich wierze i miłości i z tego powodu odpuścił grzechy owemu powietrzem ruszonemu i uzdrowił go, to i my uczmy się z tego, iż możemy dopomóc niejednej duszy chorego, jeżeli przyprowadzimy ją do Boga przez pełną ufności modlitwę, przez usilną namowę albo dobry nasz przykład.

2. Chrystus nie uzdrowił pierwaj powietrzem ruszonego, aż mu grzechy odpuścił. Chciał nas

Zbawiciel przez to nauczyć, że grzechy są często przyczynami chorób i innych nieszczęść, które nas nawiedzają i któreby nie były na nas przysły, i że natychmiast ustąpią, jeżeli powstrzymamy się od grzechów i czynić będziemy prawdziwą pokutę. Tę naukę potwierdził Jezus przez to, iż wyrzekł do owego chorego, który trzydzieści ośm lat złożony był niemocą, i uzdrowił go: „Już nie grzesz, abyć ci coś gorszego nie stało się”. (Jan 5, 14).

3. „Ten bluźni Bogu”. Tak myśleli żydzi w przewrotnym swym rozumie o Chrystusie, gdyż sądzili, że przez to, iż odpuścił temu choremu grzechy, naruszył prawa Boga i przez to wielką Mu krzywdę wyrządził; Bogu zaś krzywdę wyrządzać, o Nim lub Świętych hańbiąco myśleć, mówić, lub czynić, znaczy Bogu bluźnić. Ci bezczelnicy nie myśleli jednak o tem, iż przez sąd swój zuchwały sami dopuszczają się bluźnierstwa Bogu, gdyż Chrystus dostatecznie dowiódł przez uzdrowienie owego powietrzem ruszonego, jako i wielu innych chorych, że jest Bogiem. Przez to zatem oskarżenie, iż Bogu bluźni, zelżyli żydzi tak Chrystusa, iż był zmuszony wytknąć im na oczy ich niesłuszne postępowanie.

4. Widząc Jezus myśli ich, rzekł: „Czemu myślicie złe w sercach waszych”? Niechaj to rozważą ci, co sądzą, iż myśli nie podlegają cłu, to jest są wolne i ani im do głowy nie przyjdzie spowiadać się ze złych i bluźnierczych myśli, kiedy Bóg, najsprawiedliwszy i najświętszy, nie pozostawia bez kary myśli dobrowolnie nieczystej, pysznej i gniewnej, mściwej, nienawistnej, tak samo, jak nie przepuszcza próżnemu słowu.



NAD GROBEM Ś. P. TADEUSZA HOŁÓWKI



Dnia 29 sierpnia, w rocznicę tragicznej śmierci śp. Tadeusza Hołówki, zamordowanego zbrodniczą ręką, odbyło się na warszawskim cmentarzu ewangelicko-reformowanym poświęcenie nagrobka na mogile tego nieustraszonego bojownika o niepodległość i przyszłość Polski. Nagrobek w prostych liniach wykuty z czarnego marmuru, powstał ze składek wielu tysięcy ludzi, którzy przyczynić się chcieli do uczczenia pamięci niezłomnego rycerza wolności. Ilustracja nasza przedstawia okryty kwiatami nagrobek. Wokół stoją przedstaw. organizacyj, przybyli, by złożyć hołd pamięci śp. T. Hołówki.

OBCHÓD ŚWIĘTA PATRONA WĘGIER W BUDAPESZCIE.



Dorocznym zwyczajem obchodzono uroczyste w Budapeszcie dzień św. Stefana, patrona korony węgierskiej. Na ilustracji naszej widzimy fragment procesji z relikwiami św. Stefana. Minjaturowa trumna niesiona jest przez duchowieństwo i otoczona przez poświęcenia w bogate stroje historyczne honwedów.

REGULACJA RUCHU KOŁOWEGO W TOKIO.



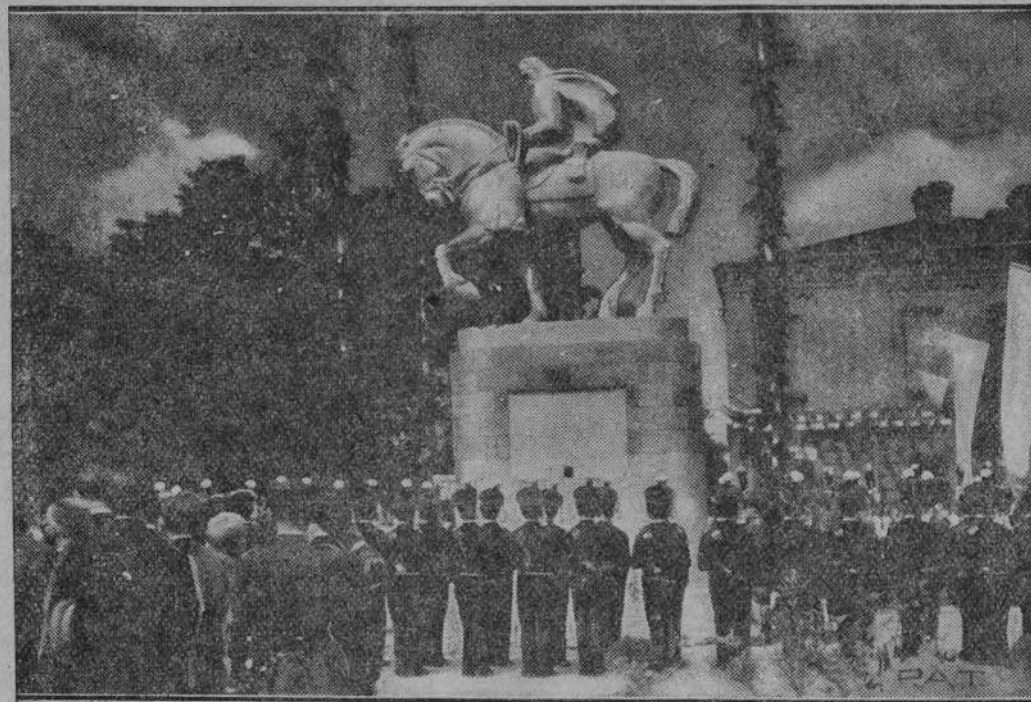
Ilustracja nasza przedstawia policjanta japońskiego, kierującego za pomocą sygnału świetlnego ruch na jednej z głównych ulic stolicy państwa Wschodzącego Słońca. Policjant stoi na podwyższeniu, na którym umieszczoną są znaki ostrzegawcze.

POŚWIĘCENIE SIEROCINCA.



Na terenie zakładu dla sierot po inwalidach wojennych w Chomentowie pod Warszawą odbyło się dn. 2. bm. poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy budynek, mający odpowiadać warunkom higieny. Sierociniec należy do fundacji im. Piusa XI. Ilustracja nasza przedstawia moment poświęcenia kamienia węgielnego przez Nuncjusza Stolicy Apostolskiej w Polsce ks. Arcybiskupa Marmagiego w obecności ks. kardynała Karkowskiego, prezydenta m. st. Warszawy inż. Słomińskiego i wielu osobistości ze stery wojskowych oraz zaproszonych gości.

ODSLONIĘCIE POMNIKÓW MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO I BISKUPA BANDURSKIEGO W OSTROWI MAZOWIECKIEJ.



Dnia 7 bm. odbyła się w Ostrowi Maz. uroczysta promocja 361 absolwentów Szkoły Podchorążych Piechoty na podporuczników oraz odsłonięcie pomników: Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego i śp. biskupa Bandurskiego. — Pierwsza fotografia na-

sza przedstawia moment odsłonięcia imponującego pomnika Marszałka Piłsudskiego. Pomnik ten wzniesiony na dziedzińcu Szkoły Podchorążych Piechoty jest dziełem art. rzeźb. Antoniego Miśkiewskiego, legionisty.



Na drugiej widzimy, ufundowany przez podchorążych posąg natchnionego kapelana Legionów śp. biskupa Bandurskiego. Posąg ten jest dziełem art. rzeźb. Durka.



Są osoby, których otacza zawsze jakiś urok niewypowiedziany. Nie starają się oni zdobywać lud a są wciąż otoczeni ich sympatią

# STRZECHA

Modlimy się dlatego że Pan Bóg potrzebuje naszej modlitwy, tylko że my potrzebujemy pomocy Bożej

## Kto się śpieszy a kto się spóźnia

Przed starożytnym meczetem Sirur-Dar w Samorkandzie zebrał się tłum kilkutyśieczny pielgrzymów, którzy za chwilę udać się mają w daleką drogę, do świętej Mekki.

Pobożnych tych ludzi żegnają inne tłumy; ze wszystkich stron kraju pospieszono na dzień rozpoczęcia pielgrzymki świętej, którą choć raz jeden w życiu odprawić musi każdy prawowierny mahometanin — w którą się idzie ochoczo, ale z której wraca się nie łatwo. Do Mekki daleko, strasznie daleko, a iść do niej trzeba przez dzikie góry, i puste doliny, i głuche puszcze, przez piaski rozpalone, które za silniejszym podmuchem wiatru przysypują całe karawany pobożnych pielgrzymów.

W daleką drogę puszcza się, jak kto może. Jedni, możni tego świata, idą z orszakiem, mają obładowane wozy i dzielne rumaki, inni, najubożsi, zaopatrują się tylko w kij, sakwę skórzaną do wody i węzełek pod płomykami pieczoną baraniną i garścią rodzynków zapas taki wystarczy im zaledwie na dni kilka, a potem zagłada im w drodze błady. Ale od czegoż cel święty pielgrzymki i opieka Wszchemocnego?

Na plac przed meczetem ciągnie trójka jeźdźców, z których każdy inaczej wybiera się w drogę. Oto Safal na dobrze objuczonym słońcu, białym jak śnieg, a stąpającym tak silnie, że pod jego krokami ziemia dudni. Oto Timur na dzielnym koniu, który z oczów iskry ciska. Oto wreszcie Mehemed na wielbłądzie, stąpającym wolno, poważnie, kołyszącym się i kiwającym głową za każdym krokiem.

Safal, Timur i Mehemed to synowie starego Beg-Alego, wielkiego bogacza i dobrodzieja ubogich, jednego z tych sprawiedliwych mędrców, których każde słowo jest złotem. Wyprawa on sam synów w pobożną pielgrzymkę, a na drogę daje im taką naukę:

— Nie opóźniajcie się, ani nie spiescie. Najlepszym przewodnikiem w drodze jest zastanowienie, a najpewniejszym środkiem do osiągnięcia, umiarkowanie. Nie zawsze śpieszy się ten, który wyprzedza innych, nie zawsze się spóźnia, kto nie bywa na przodzie. Ten tylko szczęśliwie wraca, kto sił na powrót szczęśliwy oszczędził umie.

Karawana wyruszyła przy huku wystrzałów, odgłosach pożegnania i pobożnych pieśni.

Nim palące słońce ku zachodowi za góry się skryło, już ona znikła w oddaleniu.

\* \* \*

Kiedy nadeszła godzina powrotu, przy zmniejszonej do połowy karawanie ze wszystkich trzech braci pojawił się tylko w domu ojcowskim Mehemed ze swoim wielbłądem.

— A gdzież są bracia? — spytał go ojciec.

— Safalowi słoń zdechł w drodze z głodu i pragnienia. Timurowi koń padł z trudów i niewygody. Włoką się tedy za innymi, dźwigając resztki zapasów i gojąc po drodze zmęczone, a okaleczone nogi. Jam tylko wrócił szczęśliwie, dzięki swemu wielbłądowi, który głód znosić umie, pragnienia się nie lęka, promieni palących słońca się nie boi, w pustyni jest jak u siebie, piaskom jej urąga, wytrwale trudy wszelkie zwycięża, a umiarkowaniem i równością kroku dalej i szybciej zachodzi, niż najbardziej rączy rumak, najszerzej stąpający słoń.

— Nie zawsze śpieszy ten, kto wyprzedza innych, nie zawsze się spóźnia, kto nie bywa na przodzie. Przychodzi pierwszy, kto idzie, nie zatrzymując się, a powraca szczęśliwie, kto siły swe oszczędza umie. Umiarkowanie i wytrwałość, oto dwie drogi niezawodne.

—X—

M. DEREŻYŃSKI.

## Ku świtom...

Pojedziem ku nowym świtom,  
porzucim brudów mrok,  
ku słońcu, ku błękitom  
zamglony wzniesiem wzrok.

Zgnieciemy zło, niedole,  
przyniesiem szczęścia jaśń,  
wypędzim precz lzy, bole,  
ustanie zgryzoł waśń.

Stworzymy życie nowe,  
lecz tego musimy chcieć,  
posiejem ziarno zdrowe,  
by bujne plony mieć.

—X—

## Wrzesień

Miesiąc wrzesień to właściwie już początek jesieni. W naszym klimacie zwykle pełnym skoków kapryśnych temperatury, wrzesień bywa przeważnie jednostajnie pogodny, a często błękitno-słoneczny, przynajmniej w pierwszej swej połowie, kiedy w sadach dojrzewają jeszcze najlepsze i najtrwalsze gatunki owoców, kiedy przy drogach jarzębina się czerwieni, a liście na drzewach żółkną i brązowieją, mienią się mnóstwem barw i cudnych odcieni.

O tym początku jesieni pięknie mówi Wincenty Pol w swojej „Pieśni o ziemi naszej”.

W pożegnanie grają lasy  
Barw tysiącem, pełnych krasy:  
Miedzią, złotem i rubinem  
I szmaragdem i bursztynem.  
Na jesieni świat się mieni,  
I w dobrane gra kolory,  
Pajęczyny srebrem dziany

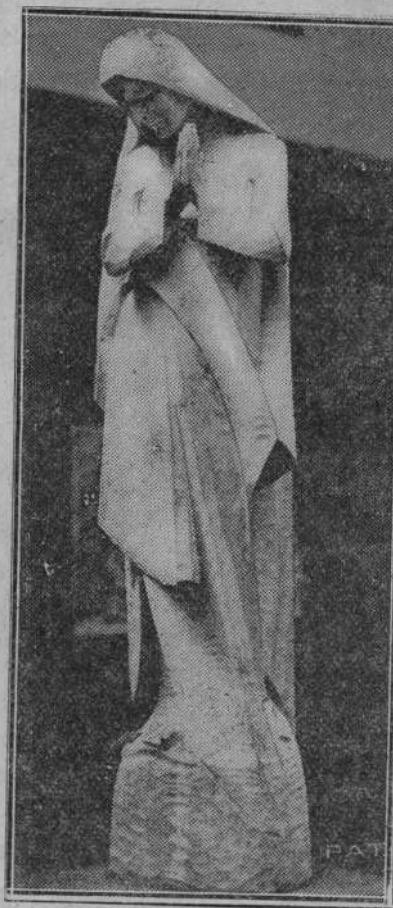
Jak kobierzec różnobarwny  
Na dzień wielki rozestany.

Nasze polskie „babie lato” bywa najczęściej lepsze i pocziwsze, niż owe „męskie”, jeśli je tak nazwać można, które raz praży nas żarem nie-miłosiernie, żarem do jakiegoś Polak nie przywykły, dusi spiekotą, wysusza i wypala wszystko, tak iż ludzie modły błagalne po kościołach o deszcz zbawienny zanoszą, to znów cebrzy deszczu z dziką jakąś zawziętością dzień po dniu wylewa, tak iż wszystko gnije, a strapieni i znękani ludziska o promyk słońca i suszę tym razem modlić się muszą.

Miesiąc wrzesień to spokojna i uśmiechnięta jesień. W wyobraźni poety przechadza się ona majestatycznie po znojnej ziemiicy piastowskiej, która „niesie jej w dani srebrną półtkaninę”.

—X—

## RZEŻBA RELIGIJNA.



Na urządzonej w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie wystawie polskiej sztuki kościelnej uzyskała nagrodę Episkopatu rzeźba pod nazwą „Niepokalana”, dłuta Antoniego Polkowskiego. Na ilustracji naszej widzimy odznaczoną rzeźbę.